Nr. 103. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 3 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka głodu i krwi.

Lwów 2 marca.

Wrzenie w Rosji, które rozszerza się na czemraz szersze warstwy, a które tak dosadny i energiczny wyraz znalazło w manifeście Gapona do cara i narodu, nie jest naturalnie dziełem chwili, ani wypływem agitacji dzisiejszej: jest ono wynikiem ekonomicznego upadku Rosji, który datuje się od przeszło ćwierć wieku, a który w całej swej grozie wystąpił na jaw w dobie obecnej wojny. Ażeby zrozumieć główne pobudki obecnego ruchu, dość uprzytomnić sobie to, co niedawno podała *Rew. l. Rosja*.

Zaznaczywszy postęp, jaki uczyniła Europa od czasu wojny tureckiej, tak pisze: „Jedna tylko Rosja stanęła w miejscu. Tak, jak i dawniej włada szubienica, katorga, Sybir; na porządku dziennym są strzelania po ulicach, siekanie rózgami chłopów, bicie żydów, dławienie Polski i Finlandji, duszenie Ormian, prostytuowanie prasy, nauki i religji, wymuszanie podatków nahajką i głodem!

Jakiż to straszny program! A każdy punkt jego w wykonywaniu przez rząd, zalał Rosję potokami krwi, z której przez długie lata obmyć się nie w stanie. Najdłużej ciężyć jednak będzie nad Rosją widmo głodu, nie duchowego, ale zwykłego głodu fizycznego!

Dług Rosji po wojnie tureckiej oblicza *Rewol. Ros.* na 1,050,000.000 rubli; cały ten ciężar spadł na masy włościańskie, rujnując je do szczętu. Już w roku 1880 zaległości podatkowe w Rosji były olbrzymie i tylko z użyciem wielkiego gwałtu, dały się częściowo ściągnąć. Równocześnie wybuchł głód na całem porzeczu Wołgi, porywając dziesiątki tysięcy ludności wiejskiej. Specjalna komisja, powołana do zbadania stanu rzeczy, nazwała go wprost „rozpaczliwym“. Rząd miał dwie drogi do wyboru: wstąpić na drogę reform, proponowaną przez Bungego, lub utrzymując samowładztwo, doprowadzić do jeszcze większej nędzy ludu i upodlić go do ostateczności. Wybrano drugą drogę. Bunge ustąpił, a miejsce jego zajął „genialny“ Wyszniegradzkoj; ten wprowadził system zrujnowanego obywatela, to znaczy: spłacał procenty dawnych długów, zaciągając nowe wysoko oprocentowane pożyczki. Za jego rządów długi Rosji wzrosły do 3,620.000.000 rubli. Gdy wszystko to jednak nie wystarczało, zastosował Wyszniegradzkoj śrubę podatkową: podniesiono podatki, obłożono akcyzą i banderolami pewne produkty, powiększono dwu- i trzykrotnie cło przywozowe. Te środki istotnie doprowadziły do równowagi budżetu, a nawet do nadwyżek!

Ale czyim kosztem?

Gdy przypatrzymy się ilościom wywiezionego w owym czasie zboża, przyjdziemy do przekonania, że wyrównanie to dokonane zostało kosztem ogłodzenia ludu! Wywóz pszenicy i żyta który równocześnie z podniesieniem podatków ułatwiono, wzrósł z normalnej cyfry w r. 1880, 412 miljonów pudów na 448 miljonów, w okresie 1897—1898, na 579·2 miljonów w okresie 1898—1899, a w roku 1903 wywieziono 651 miljonów pudów, czyli czwartą część całego zbioru! Ponieważ zaś według statystyki w Rosji wogóle, nie licząc wywozu zupełnie, wypada mniej chleba na jednego mieszkańca, niż w którymkolwiek innym kraju, przeto jest jasnem, że, aby opłacić podatki, chłop rosyjski musiał się sam ogładzać! Kiedy zapanowały głody i Wyszniegradzkiemu zwrócono uwagę na ten rozpaczliwy stan, powiedział on wówczas: „Będziemy się głodzić, ale wywozić musimy, bo to jest potrzebne dla wyrównania budżetu.“ Co więcej, gdy po zjeździe cesarza niemieckiego z carem w Spale kurs rubli się poprawił, Wyszniegradzkoj sztucznie go obniżył, emitując 400 miljonów rubli papierowych — bo dobry kurs rubla uniemożliwiał spekulację zbożową!

Zdaniem *Rew Rosji* naród rosyjski niedojada około 200 miljonów pudów rocznie! Po Wyszniegradzkim przyszedł Witte i znowu zaczęła się regulacja finansów za pomocą kosztownych pożyczek, których fatalne skutki miały ponieść późniejsze lata. Z każdym rokiem zwiększała się niewypłacalność chłopa, z każdym rokiem śruba podatkowa stawała się czemraz bezwzględniejszą. Ten to ucisk był i jest powodem coraz silniejszego wrzenia wśród mas włościańskich, zwłaszcza w południowej Rosji. W szrankach lojalności utrzymywano dotychczas lud knutem, rózgą i kulą, czyli polityką krwi. Fala ucisku spowodowała powrotną falę nienawiści, która ostatecznie zmiecie biurokrację i czynownictwo. To, co się dziś dzieje w Rosji, jest zaledwie przygrywką.“ Wobec tych prostych, jasnych i logicznych wywodów, jakże marnie wyglądają urzędowe tłumaczenia rewolucyjnych zjawisk, zwłaszcza o ile chcą wmówić w świat, że rozruchami tymi kierowała obca, wroga Rosji ręka!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 1 marca.

(Nieziszczona nadzieja zakończenia wojny. — Przesilenie węgierskie. — Spekulacja w akcjach bankowych. — Przemiana fabryk Leitenbergerowskich w towarzystwo akcyjne.)

(fr.) Cały świat zelektryzowany został przed tygodniem sensacyjną depeszą biura Reutera, jakoby warunki pokojowe między Rosją a Japonją były już prawie ułożone i jakoby zawarcie pokoju między temi dwoma państwami było kwestją bardzo niedalekiej przyszłości. Wiadomość ta występowała w formie tak stanowczej, a źródło, z którego wyszła, jest tak poważne, że przyjęto ją bez namysłu, jako prawdziwą, a wszystkie targi pieniężne przyjęły ją z wielkim entuzjazmem. Niestety, krótko trwała ta radość, zarówno bowiem z Petersburga jak i z Tokio zaprzeczono już stanowczo owemu doniesieniu biura Reutera i w ten sposób rozwiane zostały nadzieje, że nareszcie rozerwane zostaną te nieznośne pęta, które krępują życie ekonomiczne na obu półkulach.

Także wiedeńska giełda na równi z giełdami zagranicznemi, odczuła ujemne skutki niesprawdzenia się nadziei pokojowych, dlatego też ruch spekulacyjny, który ostatnimi czasy bardzo znacznie zaczął się ożywiać, znów chwilowo utknął. Przytem i przesilenie węgierskie wywiera na tendencję tutejszego targu bardzo niekorzystny wpływ, gdyż przewleka się wprost w nieskończoność. W pierwszej chwili, pod wrażeniem wielkiego zwycięstwa, jakie odniosło stronnictwo Koszutowskie przy wyborach, myślano, że zechce ono teraz okazać swą zdolność do objęcia rządów w kraju, że zatem z szowinistycznego stanie się pod względem politycznym bardziej umiarkowane, a już specjalnie w kwestjach wojskowych wciągnie się do pewnego oportunizmu i liczyć się będzie z tem stanowiskiem, jakie zajmuje w tych sprawach korona. Nadzieje te jednak okazały się płonne i im dłużej przewleka się przesilenie, tem trudniejsze wydaje się jego rozwikłanie. Skutkiem tego powstaje i na giełdzie uczucie pewnego rodzaju niepewności, paraliżujące spekulację.

Tylko w akcjach bankowych spekulacja zwyżkowa utrzymuje się i nie daje się zbić z tropu, ani wojną rosyjsko-japońską, ani przesileniem węgierskiem. Jest to jednak stały okres spekulacji w akcjach bankowych, tak, jak są stałe okresy polowania na zające, słonki, bekasy itp. Właśnie teraz bowiem ogłaszają banki, jeden po drugim, bilansy swoje za rok ubiegły i oznaczają wysokość dywidendy; byłoby zatem sprzeniewierzeniem się odwiecznej tradycji, gdyby spekulacja giełdowa ignorowała te wypadki. Tegoroczne bilansy bankowe nie są wprawdzie wyjątkowo świetne, mimoto jednak stanowią podnietę dla spekulacji zwyżkowej, bo już ta sama okoliczność, iż ubiegły rok był rokiem ogólnej depresji i stagnacji ekonomicznej, a banki potrafiły uzyskać bodaj taki sam dochód, jak w roku poprzednim, a w wielu wypadkach i wyższy,—zaliczyć należy do objawów bardzo dodatnich.

Sensację niemałą wywołała w sferach giełdowych wiadomość, że czeskie fabryki tkackie firmy barona Leitenbergera, jedne z największych w Europie, przemienione być mają w towarzystwa akcyjne i że transakcję tę ma przeprowadzić wiedeński Zakład kredytowy ziemski (Bodencreditanstalt). W tem właśnie, że ta instytucja podejmuje się tej kolosalnej operacji — wartość bowiem fabryk Leitenbergerowskich oceniają na 50 do 60 miljonów koron — tkwi największa sensacja. Mówiono wprawdzie od kilku miesięcy o tem, że wdowa po zmarłym w roku ubiegłym tragiczną śmiercią właścicielu tych fabryk, bar. Leitenbergerze, sama nie może oddać się administracji tak kolosalnego interesu i że zatem przemiana fabryk w towarzystwa akcyjne jest prawdopodobna, ale myślano, że zrobi to Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, którego specjalnością właśnie są tego rodzaju interesa przemysłowo spekulacyjne. Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu, podejmuje się tego instytucja hipoteczna, jaką jest austr. Zakład kredytowy ziemski. Nie jest to jednak pierwsza próba, bo już od dość długiego czasu widać, że zarząd tej instytucji kultywuje z coraz większem zamiłowaniem rozmaite interesy emisyjne i spekulacyjne, a za to interes pożyczek hipotecznych, stanowiący — jak sama firma wskazuje — główną rację jej bytu, coraz bardziej upada.

Rozumne głosy.

Znana odezwa prasy polskiej w sprawie zajść w Królestwie, którą z bardzo małym wyjątkiem wszystkie zdrowo myślące pisma polskie powtórzyły, znalazła miejsce i w *Sokole*, organie Związku polskich gimnastycznych tow. sokolich. Organ związku, którego o nienarodowe tendencje chyba nikt w świecie nie posądzi, taki ustęp od siebie do umieszczonej odezwy dodaje:

„Umieszczamy ją w organie naszym, jako w czasopismie polskiem, nie dlatego, jakobyśmy chcieli sprzeniewierzyć się obowiązującej nas zasadzie trzymania się zdala od polityki — a polityczne znamiona tego oświadczenia nie dadzą się zaprzeczyć — ale dlatego, że oświadczenie to jest także nawskróś narodowe, a Sokolstwo nasze było, jest i nie przestanie być stowarzyszeniem wyłącznie narodowem, obowiązanem i uprawnionem zaznaczać swe stanowisko wobec myśli i prądów, które w danej chwili przenikają społeczeństwo polskie.

Otwarcie i śmiało wystąpilibyśmy przeciw tym prądom i myślom, gdyby były obce Sokolstwu, solidarni i karni rejestrujemy je w organie sokolim, nabywszy przeświadczenia, że czytelnicy nasi przyjmą je i odczują jako swoje“.

Zanotujemy tu, że odezwę prasy podała i petersburska *Zarja* w nrze z 26 lutego. Na wstępie do niej pisze, że należy Polakom oddać sprawiedliwość, iż w XX wieku dowodzą wielkiego rozumu politycznego. „Nie wolno nie skłonić głowy przed rozumem i taktem, z jakimi polska prasa wszelkich odcieni osądza wewnętrzne niepokoje ostatnich dni“. Konstatując, iż polska krew zarówno z rosyjską leje się obficie na polach Mandżurji, powiada *Zarja*: „Jeżeli wojna rosyjsko japońska będzie mieć za rezultat tylko ściślejsze zbliżenie obu wielkich plemion słowiańskich, to okaże się ona korzystniejszą od zwycięstw orężnych“.

Ormianie na Kaukazie.

Z powodu niedawnej rzezi Ormian, której widownią było w tych dniach miasto Baku, zamieścił głośny pisarz rosyjski W. Doroszewicz w *Russk. Słowie* nadzwyczaj interesujący artykuł, wyświetlający stanowisko, jakie zajmują Ormianie wśród reszty ludności na Kaukazie. Z artykułu tego podajemy najcharakterystyczniejsze ustępy:

W roku zeszłym, gdy wybuchły na Kaukazie zaburzenia z powodu sprawy dóbr kościelnych ormiańskich, Tatarzy bakińscy, jak powiadają, udali się do miejscowej administracji z niezwykłą propozycją:

— Pozwólcie, my rozprawimy się z Ormianami, a zamilkną!

Na wschodzie jedno tylko milczenie uważane jest za rzeczywiste, mianowicie — „wieczne“. Pogarda i nienawiść stanowią rdzeń stosunku wzajemnego do siebie Tatarów i Ormian. Dlaczego? Wszędzie słychać: Ormianie zagarnęli wszystko w swoje ręce. Ich zakłady przemysłowe, ich banki, ich sklepy, ich nawet teatr i ich gazeta *Kaspij*. Przyciśnięci, co prawda, do muru, owi oskarżyciele Ormian przyznają, że... to wszystko należy do Hadżi Zejnała Abdin Tagiewa. A ów wszystko posiadający Hadżi Tagiew jest — Tatarem!

— A powiedzcie mi, — pytałem na prawo i na lewo — pod czyją ręką lepiej być: pod tatarską, czy Ormiańską?

Interlokutor mój dał mi odpowiedź w czysto wschodnim stylu:

— Pytał raz pan barana: Kogo ty bardziej lubisz, Kerima czy Afanasa? Baran odrzekł: Kerim drze skórę z żywego barana od głowy do ogona, a Afanas od ogona do głowy. Nie widzę różnicy. Zresztą, alboż to wszyscy nie wiedzą? Ormianie nie dają nikomu stąpić kroku!

Zupełnie jakbym słyszał kupców moskiewskich, dobijających się o prawo osuszenia Romanińskiego jeziora, aby wiercić w jego dnie studnie naftowe niezawodne. „Na litość Boską! Ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli! Dopuście Rosjan!“ I wykołatali. Przyznano im słuszność w Petersburgu i dano kupcom moskiewskim koncesję na eksploatowanie jeziora. Kapitaliści moskiewscy natychmiast jednak koncesję swoją pospieszyli sprzedać — Ormianom. Rozumie się, że sprzedali dobrze.

W przemyśle kaukazkim, sprawy narodowościowe stoją tak: Właściciele — rozmaici ludzie. Na stanowiskach dyrektorów — Anglicy, Niemcy, Amerykanie. Rządcy i subjekci — Ormianie. Majstrowie — Rosjanie. Robotnicy — Tatarzy, Persowie, Dagastańczysy; dla nich przypada najcięższa praca. Skądże przeto całe niezadowolenie spada na Ormian?

Sytuacja na Kaukazie Ormianina nieco zamożniejszego jest wcale nie pozazdroszczenia. Rzekłbyś: zapałka między dwoma ogniami. Z jednej strony: — „Komitet ormiański“, z drugiej — władze. Dasz rubla na cele komitetu — toś rewulocjonista. Z jednej strony — sztylet lub kula w plecy, bo na Kaukazie rozprawa krótka; z drugiej strony — więzienie, albo i co gorszego. Każdy Ormianin na Kaukazie używa opinji — rewolucjonisty. Dlatego już jedynie, że jest Ormianinem. Cokolwiek się zdarzy na Kaukazie, wszystko otrzymuje jasne i proste objaśnienie: „To sprawki ormiańskie!“ Człowiek, niezdolny w to uwierzyć, uważany jest za nielojalnego po kaukazku. Ormianin, to osobnik winny wszystkiego, zbrodzień, którego ledwie „znoszą“. Taka już kaukaska atmosfera. A ludność na wpół dzika, której latają po głowie myśli: „Skoro winni wszystkiemu Ormianie, to znaczy, że za nich nic się nie dostanie“. Z nastrojem takim bardzo a bardzo liczyć się należy. Zapalna atmosfera.

Przedsiębiorstwa na Kaukazie, to hazardy, to gra hazardowa. Oddają się jej zarówno Tatarzy, jak Ormianie. Ale Ormianie są kulturalniejsi, bardziej do handlu i przedsiębiorstw uzdolnieni, bardziej rzutcy i sprytni. Stąd nienawiść do nich konkurencyjna bogatych Tatarów. A nienawiść to azjatycka, nie znająca granic, nienawiść rasowa i religijna. Turcja blisko. Stamtąd też dmie nienawiścią do Ormian, rozdmuchiwaną nieustannie w Konstantynopolu.

Zakón Maltańskich rycerzy.

Z okazji obioru Wielkiego Mistrza Maltańskiego zakonu w Austrji, warto przypomnieć pokrótce dzieje głośnego i chlubnie zapisanego w historji zgromadzenia rycerskiego, jedynej czystej średniowiecznej organizacji w przeciwstawieniu do zdradzieckiego pruskiego krzyżactwa.

Kupiec z miasta Amalfi, leżącego nad zatoką Salernitańską w południowych Włoszech, imieniem Maurus, w r. 1048, założył w dzielnicy chrześcjańskiej w Jerozolimie szpital, z którego z biegiem lat przez zmianę statutów i nową normę przyjęcia, wytworzył się duchowny Zakon rycerski pod wezwaniem św. Jana Jerozolimskiego. Członków tegoż Zakonu podzielono na trzy klasy: rycerzy zajmujących się prowadzeniem walk z niewiernymi, kapłanów i braci usługujących chorym i pielęgnujących przybyłych do Ziemi św. pielgrzymów. Najwyższy przełożony otrzymał nazwę Wielkiego Mistrza i był wybieranym zawsze z klasy rycerzy. Kalikst II potwierdził ten Zakon w r. 1120. Losy Zakonu zmieniały się, rzec można, by w kalejdoskopie. Znany ze swych walk bohaterskich, niejednokrotnie musiał mimoto ulegać przewadze potęgi tureckiej, a stąd też i zmieniać swą sie-

---

(5)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Nic tak szybko nie mija, jak urok wiosny, marzenia młodości, sny złote i życia ułuda. A dni krótkie, jakimi Romek rozporządzał w Ostendzie, zamieniły się w jeden szereg snów tych i ułudy.

Każdy ranek niósł w sobie czar nowy, każda godzina, razem z Hanką spędzona, opromieniała niewysłowioną poezją poważne dotąd jego życie. Po dwóch latach mozolnej nauki, pomimo tęsknoty za krajem, pozostał w Belgji, by korzystać podczas wakacyj, z nadarzających się studjów praktycznych, przy olbrzymim, a monumentalnym moście kolejowym, który miał być ostatnim wynikiem techniki inżynierskiej, w danym kierunku. Zmęczony poprzednią, całoroczną pracą, uzyskał wprawdzie urlop, ale tylko kilkodniowy. Konieczność więc kazała wracać wkrótce do dobrowolnie podjętych obowiązków, które w danej chwili jarzmem mu się zdawały, gdyż urok życia całą swą potęgą zatrzymywał go na miejscu.

Ani jednak Belgijczycy, przełożeni Romana, ani on sam, w poważnej ich szkole wychowany, nie miał zwyczaju żartować z powinnością. Skromna studencka kasa nie pozwalała na usunięcie się od pracy, zdobycie zaś wykrętem dłuższego urlopu, w głowie mu nawet nie postało. Groźba przymusowego powrotu była mu jedynie tem większą podnietą, do picia pełnemi ustami z rozkosznej czary poezji i snów młodzieńczych.

Całe otoczenie Ostendy niezwykle się też ku temu nadawało. Z jednej strony morze, kapryśne, zmienne, a w potędze swej cudownej nieśmiertelnie piękne, pociągało i przykuwało młodych. Z drugiej, wir światowy najmodniejszej stacji klimatycznej, porywał ich mimowoli, unosił z sobą i odurzał. W obu zaś wypadkach, stara pani sędzina, jakkolwiek niegdyś bardzo w wirze tym zamiłowana, a do podróży zagranicznych nawykła, dziś jednak nie mogła już dotrzymać im miejsca. Nie tracąc też z oczu wnuczki, wolała patrzeć na nią z wygodnego fotelu na wybrzeżu, niż hasać po piasku i wodzie, lub trzymać dziewczę, niewolniczo przykute do siebie.

To samo powtarzało się w balowej sali kasyna. Staruszka przybyła do Ostendy dla wnuczki głównie, aby jej „trochę świat pokazać.“ Gdy więc Hanka przypadła do rąk babki, prosząc, że chce zobaczyć zabawę miejscową, pani Sławińska zadowolona, iż w danej chwili Roman może im towarzyszyć, nie opierała się wcale temu.

Olbrzymia, przez dwa piętra w wyż biegnąca sala, zalana potokami elektrycznego światła, a zapełniona strojnym, wielojęzycznym, międzynarodowym tłumem, onieśmieliła młodziutką Hanię. W powiewnej swej i przeźroczej, białej, muślinowej sukience, ze złotemi kosami, spływającemi ku ziemi i wiązanką świeżych kwiatów u paska, czuła się tak maleńką i nic nie znaczącą, tak osamotnioną i obcą wśród tej fali ludzi, imponujących śmiałością i pewnością siebie, że znalazłszy się zdala od babki, tem silniej przytuliła się do podającego jej ramię Romana.

Nie znała tu nikogo. Szafirowe też oczy jej, onieśmielające i przestrachem przejęte, zwracały się ku niemu, jak ku jedynej ucieczce i obronie.

Z balkonu, mieszczącego jedną z najpierwszych orkiestr w Europie, zabrzmiały tymczasem, rozwiewne, pieściwe tony walca. Hanka doznała wrażenia, że w sali pełniej się zrobiło. Nie rozumiała, że to krew jej jedynie szybszem uderzyła tętnem; smętna bowiem i tęskna melodja, potężniejąc, przeszła w falisty rytm taneczny.

Rumieniec delikatny wybił się na lica Hani, szafiry zaś źrenic jej rozbłysły jak karbunkuły. Szereg par wysunął się już na środek olbrzymiej sali. Romek, któremu światła i muzyka poruszyły też silniej krew w żyłach, wpatrzony w tancerkę swą, jak w objawienie piękna i uroku, otoczył kibić jej silnem ramieniem i osamotnieni moralnie wśród ludzkiej tej fali, a więc sobie tem bliżsi, popłynęli chyżo z porywającym jej prądem.

Byli oboje bardzo młodzi i bardzo piękni, a życie, urokiem swym śmiało się do nich dopiero. Hej, młodości, jakiemże ty jesteś sama w sobie szczęściem, jaką poezją niezrównaną! Hania i Roman, niedotknięci troską życiową, obcy wszelkiej goryczy istnienia, poddawali się jednemu z najsilniejszych upojeń: oto radości życia, jaka z pełnym rozkwitem sił i rozbujaniem zdrowej, młodej krwi, tryskała z każdego ich spojrzenia, biła z każdego ruchu, odurzała rozkosznie i zbliżała ich ku sobie.

Ta radość, to szczęście promieniejące z pięknych rysów Romana i Hani, silniej jeszcze od muzyki i tańca oddziaływały na nich samych. Przeźrocze muśliny, okrywające ramiona i piersi dziewczęcia, przyprawiały o zawrót głowy tancerza, który coraz silniej tulił do piersi powiewną, pełną poezji i uroku postać uratowanej rodaczki.

Zdyszani stanęli wreszcie we framudze okna.

Przed nimi szalała istna orgja barw i dźwięków. Wężowe skręty par mieniły się wszystkimi kolorami tęczy, grały całą gamą gorących tonów i blasków.

Hania chłonęła widok ten szeroko rozwartemi źrenicami. Zdawało się, iż obraz ów stubarwny, jest dla niej słońcem, w blasku którego lica jej, lekko zarumienione, podobne do pączka róży, rozchylają się i pełnego dosięgają rozkwitu. Uroczą była i nad wyraz ponętną, w tem pierwszem przebudzeniu się kobiecości. Wzrok też Romana, wpity chciwie w śliczne jej rysy, nie opuszczał ich ani na chwilę.

— Jaki świat piękny! — wybiegło na usta jej z zachwytem, — i jak to dobrze, że pan jest tutaj. Inaczej nie tańczyłabym i nie zobaczyłabym balu tego wcale.

Ta szczerość dziecięca zabolała go nieledwie.

Pochylił się i głęboko w oczy jej spojrzał.

— Więc tylko dla tego obecność moja jest pani miłą, czy potrzebną?

— Nie, nie! — zaprzeczyła, ręce jak do modlitwy składając. — Pan wie, że nie jestem niewdzięczną; tylko to przecież pierwszy mój bal w życiu.

— Na którym *faute de mieux*, w braku rodaków i znajomych, jedynym jestem tancerzem pani.

— Tem lepiej, — odparła szczerze. — Inaczej rozdzielanoby nas ciągle.

Za całą odpowiedź otoczył kibić jej silnem ramieniem i uniósł ją znów z sobą w wir walca, w toń tę rozmarzającą, zmysłową, która w duszach ich niezepsutych nowe uczucia, w krwi młodej nieznany dotąd żar budzić zaczynała.

Przytuleni do siebie, upojeni, płynęli wzdłuż sali, z coraz krótszym, bardziej gorączkowym oddechem, na nic niepomni, niczego nieświadomi. Stopniowe umilknięcie muzyki zbudziło ich dopiero z tej bezwiednej ekstazy. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

dzibę; aż w roku 1309 zdobywszy wyspę Rhodus, osiedlił się na niej stale i przez to uzyskał miano rycerzy rodyjskich. Tu przepędzili rycerze przeszło dwa wieki, dopóki po zaciętej obronie wyspa Rhodus 14 lutego 1522 nie wpadła w ręce Turków. Cesarz Karol V, oceniając zasługi przez ten Zakon położone w obronie Kościoła św., oddał im mocą ugody w Castelfranco 1530 r. jako lenno wyspy Maltę, Gozzo i Comino, jakoteż miasto Tripolis na północnem wybrzeżu Afryki i postanowił, aby miasto czynszu lenniczego, co roku hiszpańskiemu namiestnikowi w Sycylji dostarczali białego sokoła, a nadto bronili ziemie sobie oddane przed Turkami, prowadzili walki z piratami na Morzu Śródziemnem i uważali Hiszpanię za swą zwierzchniczkę lenną. Od tego czasu zwą się oni rycerzami Maltańskimi.

Wśród rozlicznych walk utrzymywał się Zakon na Malcie z górą półtrzecia wieku, wsławiony za rządów Wielkiego Mistrza Jana de la Valette w r. 1565 bohaterską obroną tejże wyspy przed licznymi zastępami wojsk tureckich pozyskiwał coraz większe znaczenie, rozszerzał się po całej Europie, aż wreszcie Napoleon, idąc na wyprawę do Egiptu, wskutek zdrady popełnionej przez jednego z rycerzy, a i wskutek niedołęstwa ówczesnego W. Mistrza Hompescha 9 lipca 1798 zdobył twierdzę La Valetta i zajął Maltę. Tym sposobem zadał Napoleon — który obok swej, żadnej innej nie chciał cierpieć potęgi — cios straszny Zakonowi... Nie pomogła mu opieka cara rosyjskiego Pawła I, którego po rezygnacji Hompescha wybrano na urząd Wielkiego Mistrza i którą to godność piastował on bez zatwierdzenia Stolicy Św. aż do swej śmierci, tj. do 25 marca 1801 roku. Przez lat blisko 40 pozostawał Zakon Maltański w zupełnej prawie rozsypce, dopóki za wolą papieża Grzegorza XVI nie założył swej generalnej siedziby w r. 1834 w Rzymie, gdzie ona dotychczas istnieje. Z licznych dóbr nie wiele pozostało; jednakowoż zawsze jeszcze ów Zakon uważanym jest za suwerena i jako taki jest w prawie utrzymywać swe poselstwa przy dworach panujących i przedsiębrać uwierzytelnienia posłów innych mocarstw.

Klasztor kapłanów maltańskich — których tytuł urzędowy opiewa: „Ordinis sacri ac equestris Joannitarum seu Melitensium" — istnieje jeden jedyny w Austrji, a to w Pradze przy kościele N. M. P. sub catena, zbudowanym w r. 1156, gdzie ich osadził biskup praski Daniel de Lippe. W macierzystym tym klasztorze oprócz przeora i infułata, noszącego tytuł kapelana konwentualnego generalnego wikarjusza Wielkiego Przeorstwa w monarchji austrjackiej, komtura z Maria Pulst w Karyntji, Heillenstein i Ebenfurth w Niższej Austrji, którym jest od r. 1903 ks. Józef Hamerszmid, przebywa 6 zakonników i trzech kleryków.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 3 marca.

Teatr miejski: „Apajune", duch wodny", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Zwyczajne zgromadzenie rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska l. 11): IV posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Wykład prof. dra Aleksandra Dolińskiego: „O projekcie ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością". Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (3): Kunegundy. — Sławomiła. — (18): Lwa pap. rym. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1°R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Zwolna wypogadza się, słabe wiatry, chłodno.

Mianowania. Minister oświaty zamianował dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, architektę Zygmunta Hendla konserwatorem centralnej komisji dla badań i utrzymania historycznych pomników sztuki.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, dra Tadeusza Żeromackiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera, Tomasza Słomskiego, przy starostwie w Bochni, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów bocheńskiego i brzeskiego.

Z kolei państwowych. Minister kolei nadał tytuł starszego inspektora austrjackich kolei państwowych, inspektorowi Albinowi Dworzakowi, naczelnikowi oddziału finansowego i rachunkowego dyrekcji w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, oraz poruczył adjunktowi Franciszkowi Szczerbowskiemu, zastępcy naczelnika magazynu materjałowego w Nowym Sączu, tymczasowe kierownictwo zarządu tego magazynu.

Ministerstwo kolei żelaznych przyznało następującym urzędom stacyjnym w Galicji nazwy, prawa i obowiązki urzędów ruchu kolejowego, a to w myśl § 3, statutu organizacyjnego dla państwowego zarządu kolejowego: Bochnia, Borysław, Drohobycz, Przeworsk i Sambor.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Trzecia serja tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich, rozpocznie się dnia 6 bm. i obejmować będzie następujące wykłady: Doc. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba" (z obrazami świetlnymi i demonstracjami); prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej" (z demonstracjami); doc. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski"; doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem" (cz. III); prof. uniw. dr. J. Nusbaum: „Świat zwierząt niższych" (z obrazami świetlnymi); prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich" (z obrazami świetlnymi); asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności" (cz. II, z doświadczeniami). Ponadto wygłosi prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak cztery luźne wykłady, a to: 1. „Wielki książę Konstanty i księżna Łowicka"; 2. „Geneza Unji lubelskiej na podstawie własnych nieogłoszonych badań"; 3. „O Karolu Marcinkowskim i Emilji Szczanieckiej"; 4. „Ocalenie Zbyszka przez Danusię, w świetle wiedzy historycznej".

Szczegółowe programy, zawierające także przepisy o kolokwiach, są do nabycia we wszystkich księgarniach i u portjera uniwersytetu po 10 hal.

Z „Lutni" lwowskiej. W dniu 1 marca 1905 odbyło się w Lutni zwyczajne walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości doroczne sprawozdanie ustępującego zarządu, niemniej dokonano wyboru nowego Wydziału.

Prezesem wybrano ponownie p. dra Karola Czernego, dyrektorem artystycznym pierwszym p. Stanisława Cetwińskiego, a drugim p. Henryka Jareckiego. I szym zastępcą prezesa p. Napoleona Dorożewskiego, II gim zastępcą prezesa p. Wł. Slawiczka. Ponadto dokonano wyboru 8 członków zarządu. Walne zgromadzenie odbyło się przy niebywałej dotychczas pełnej liczbie członków, świadczącej o prawdziwym rozkwicie Towarzystwa.

Wybór delegatów. Pod przewodnictwem wiceprez. Michalskiego odbył się wczoraj w sali ratuszowej wybór czterech delegatów z miasta Lwowa do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce dotychczasowych pp. Michalskiego, Riedla, Bielańskiego i dra Srokowskiego. Udział wyborców był bardzo liczny, głosowano dwukrotnie. Przy pierwszem głosowaniu oddano kart 232; absolutna większość wynosiła 117 głosów. Ponieważ jednak tę absolutną większość uzyskał tylko dr. Edmund Kamieński, więc przewodniczący zarządził natychmiast wybory ściślejsze. Tym razem oddano ogółem głosów tylko 66, większość bowiem obecnych opuściła salę jeszcze przed ogłoszeniem wyniku pierwszego skrutynium. Ostatecznie wybrani zostali pp. dr. Ernest Adam 51, dr. Adolf Lilien 36 i dr. Władysław Sołowij 40 głosami.

Z wszechpolskiej katarynki. Kataryniarz polityczny, fungujący jako korespondent *Słowa Polskiego* z Wiednia, po przewertowaniu skrzętnem i wyczerpaniu wszystkich leksykonów, poczyna się znowu czepiać posłów, tych mianowicie, którzy nie wierzą w wszechpolską ewangelję. Po pp. Bobrzyńskim, Wodzickim, Dzieduszyckim itd. dostał się pod opiekę kataryniarza korespondenta poseł dr. Władysław Dulęba, który swoim taktem, uprzejmością i innemi przymiotami zdołał sobie zjednać szerokie, a niekłamane sympatje, czego dowodem, że piastuje zaszczytne stanowisko wiceprezesa Koła polskiego. Pana Dulębę napadł tedy, imputując mu apetyt na tekę ministerjalną. Niewiadomo, komu co czas przyniesie, ale jeśli kto, to raczej przyjaciele kataryniarza, pp. Kozłowski i Głąbiński, ostrzą sobie chyba swoje zęby na teki ministerjalne i być może, obawa o nich nakręciła katarynkę korespondenta na nowy kawałek.

Popis muzyczny. Wczorajszy popis uczenic znanej zaszczytnie szkoły muzycznej pani Niementowskiej, który odbył się w szczelnie wypełnionej publicznością sali kasyna urzędniczego, dowiódł, iż szkoła ta cieszy się zasłużoną sławą. Na program popisu złożyły się obok łatwiejszych utworów, odegranych bardzo poprawnie przez młodziutkie uczenice, także kompozycje pierwszorzędnych muzyków. Wykonanie ich nie pozostawiało nic do zarzucenia zarówno pod względem techniki, jak interpretacji. Ogólną uwagę zwróciły na siebie z młodszych uczenic: panny Krogulska, Reichówna, Geresińska, a zwłaszcza młodziutka pna Zionówna, oraz pny: M. Rentschnerówna, Gurowska, Kudewiczówna, Tomaszewska, Smolkówna, oprócz wielu innych.

Nieszczęśliwy wypadek. W fabryce parkietów Rosnera, za rogatką janowską, urwała wczoraj maszyna trzy palce robotnikowi Jędrzejowi Parkerowi.

Umundurowany złodziej. Stróż domu pod l. 26 przy ulicy Panieńskiej, zauważył około 9 godziny wieczorem dwóch ludzi, jednego cywilnego, a drugiego w wojskowym mundurze, wychodzących z jego izdebki, obładowanych tobołami. Przypuszczając, że są to złodzieje, puścił się za nimi w pogoń, co widząc, złodzieje, łup porzucili.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 5 po południu zastrzelił się w swem mieszkaniu przy ulicy Mochnackiego l. 28, oficjał rachunkowy namiestnictwa Roman Łohiński. Powodem samobójstwa był, jak przypuszczają, rozstrój nerwowy. Denat był kawalerem, miał lat 38 i mieszkał przy rodzicach.

Strejk rzeźników wybuchł w Nowym Sączu.

Dezerterzy rosyjscy na Bukowinie. Jak donoszą z Czerniowiec, rząd krajowy na Bukowinie wydał do wszystkich starostw rozporządzenie, że rosyjscy dezerterzy mają w ciągu 6 tygodni kraj opuścić. Wedle urzędowych wykazów znajduje się obecnie na Bukowinie przeszło 30 0 dezerterów z Rosji, pomiędzy którymi panuje jaglica (egipskie zapalenie oczów). Głównym powodem tego rozporządzenia ma być fakt, że dezerterzy rosyjscy, chwytając się z konieczności pracy za każdą cenę, obniżyli ogromnie i tak już niskie zarobki miejscowych robotników.

Nie chcą studentek. Ministerjum oświaty oświadczyło się przeciwko dopuszczeniu kobiet na wykłady uniwersyteckie, zaleca natomiast otwieranie samodzielnych wyższych kursów żeńskich.

Przeciwko hakatystom. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Na odbytem w czwartek zgromadzeniu hakatystów poznańskich przewodniczący zawiadomił zgromadzonych, że nadal nie będą mogli odbywać posiedzeń w sali giełdowej (przy ul. Wilhelmowskiej), bo wydział giełdowy (niemiecki) postanowił udzielać w swej sali gościnności tylko pożytecznym dla ogółu towarzystwom, a do takich towarzystwa hakatystycznego nie zalicza. Oświadczenie to przyjęli zgromadzeni do wiadomości z oburzeniem. A więc są jeszcze Niemcy i żydzi, którzy mają odwagę napiętnować hakatyzm!

Z rozpaczy po stracie żony, zastrzelił się na jej grobie w Berlinie hrabia Albrecht Finkenstein.

Akademja a cenzura rosyjska. Komitet ministrów na jednem ze swych posiedzień, jak donosi *Russkoje Słowo*, postanowił polecić Akademji nauk, aby przejrzała wykaz zabronionych przez cenzurę książek i zaopiniowała, które z nich mogą być obecnie w obiegu, a które powinny być uznane za szkodliwe. Akademja postanowiła odmówić spełnienia tego polecenia, gdyż wszelkie sprawy, związane z cenzurą lub też dzieleniem książek na pożyteczne i szkodliwe, nie mogą leżeć w zakresie jej działalności.

Zjazd rosyjskich literatów. Towarzystwo literatury rosyjskiej w Moskwie postanowiło poczynić starania o pozwolenie zwołania zjazdu literatów i o zupełne zniesienie cenzury prewencyjnej.

Prasa petersburska. Stosunki prasy petersburskiej — pisze korespondent *Köln Ztg.* — uległy w ostatnim czasie ogromnej zmianie. Obecnie nie jest już możliwem utrzymać prasy w tych granicach, pożądanych przez biurokrację. W każdem piśmie petersburskiem znaleść można sporo wiadomości, które dotąd cenzura troskliwie tępiła; „wolnomyślność" prasy rośnie z dniem każdym. Nigdy dawniej nie ośmielonoby się np. na tak surową krytykę działalności Pobiedonoscewa, jaka niedawno znalazła się w *Słowie* pod tytułem: „Geniusz reakcji". Wprawdzie jeszcze to lub owo pismo narazi się na karę, środki te jednak nie skłaniają prasy do zupełnego milczenia.

Charakterystyczne! *Warsz. Dn.* donosi, że t. zw. „żydzi rosyjscy", których dzieci uczęszczają do średnich zakładów naukowych w Warszawie, zwrócili się do kuratora okręgu naukowego warszawskiego z prośbą o przyjęcie ich dzieci do tych gimnazjów lub na te kursy, które będą otwarte dla prawosławnych i luteranów, motywując swą prośbę tem, że dzieci ich w zmowie uczniów średnich zakładów naukowych nie brały udziału, ponieważ, nie władając wcale lub też władając bardzo mało językiem polskim, nie mogły przyłączyć się do żądania o wprowadzenie wykładów w języku polskim.

Moralność dworu. *Die Welt am Montag* poświęciła artykuł wstępny ostatniego wydania, a zatytułowany: „Moralność dworu", skreślając w bardzo ciemnych barwach sylwetki zamordowanego w. księcia Sergjusza. Z powodu zejścia z tego świata w. księcia Sergjusza — czytamy tam — dwór pruski przywdział ośmiodniową żałobę. Również fürstenfeldzki pułk ułanów, którego właścicielem był wielki książę, pamięć jego uczci ośmiodniową żałobą. Kim był w. książę, wiedziano bardzo dobrze w Moskwie, Darmsztadzie, Paryżu, Berlinie, słowem wszędzie. Życie jego jest długiem, nieprzerwanem pasmem zbrodniczych występków, dyktowanych najbrutalniejszymi instynktami. Gdyby był tylko zwykłym śmiertelnikiem, nie opuszczałby ani na chwilę murów domu poprawy. Przedstawiwszy jego życie w najjaskrawszych barwach, poświęca *Die Welt am Montag* dłuższą wzmiankę żonie jego, Elżbiecie Teodorównej, niegdyś księżniczce Elli von Hessen Darmstadt. O ile znienawidzonym był w. ks. Sergjusz o tyle ją otaczała powszechna cześć i szacunek. W końcu czytamy: „Oto rozpustnik, zbrodniarz, satrapa, morderca! I pamięć takiego człowieka, od którego Rosja cała i świat został uwolniony, czci dwór pruski i oficerowie ośmiodniową żałobą, ponieważ był on w. księciem. Oto moralność dworska".

Skradziony podarunek. Wychodząca w Brunświku *Landes Ztg.* donosi, że znana fabryka likierów w Berlinie, Seidel & Comp. podarowała przed dwoma miesiącami 6000 flaszek najlepszego likieru, zwanego „mandaryn", armji Kuropatkina. Już na granicy władze cłowe rosyjskie zażądały od firmy zapłacenia cła od wprowadzenia tego likieru w granice Rosji. Fabryka odpowiedziała, że cła nie myśli płacić, gdyż był to podarunek bezpłatny dla armji rosyjskiej na placu boju. Jeżeli więc władze rosyjskie wymagają opłaty cła, w takim razie fabryka żąda zwrotu owej przesyłki. Tymczasem do tej pory ani władze cłowe nie dały odpowiedzi, ani fabryka nie wie, co się z ową przesyłką stało. Również i konsulat generalny niemiecki w Warszawie, nie mógł odnaleść, gdzie się owa przesyłka obecnie znajduje.

Ubezpieczenie a małżeństwo. „Kto nie ubezpieczy się na życie, ten nie może zawierać małżeństwa". Taką zasadę pragnie wprowadzić do prawodawstwa angielskiego pastor Jacques-Lorrain. Twierdzi on, że do zupełnego szczęścia małżonków potrzebne są police ubezpieczeniowe i męża i żony, a zdanie swoje tak uzasadnia: W zdrowem ciele zdrowa mieszka dusza. Ileż to bywa małżeństw nieszczęśliwych tylko dzięki temu, że jedna strona ukrywała zręcznie przed ślubem jakąś wadę organiczną. Ileż to kobiet bezdzietnych z tego samego powodu, dzieci kalek, idjotów, kretynów! Uniknąć tego złego można tylko przy pomocy ubezpieczeń. Towarzystwo ubezpieczeniowe przed wydaniem klientowi policy, poddaje go najsurowszym oględzinom i badaniu lekarskiemu. Police może otrzymać tylko człowiek zupełnie zdrowy, bez wad organicznych. Jeżeli chcemy zapobiedz zwyrodnieniu rodu ludzkiego, starajmy się, aby tylko ludzie zdrowi zawierali związki małżeńskie. Młodzieńcy i młode kobiety przed pójściem do ołtarza, powinni żądać wzajemnie od siebie przedstawienia polic ubezpieczeniowych jeżeli dbają o szczęście przyszłych swych dzieci, przyszłych pokoleń.

Zasada pastora Lorraina zyskuje wielką w Anglji popularność. A może to tylko reklama dla towarzystw ubezpieczeniowych? — zapytują złośliwi. Jeżeli nawet tak jest, to reklama bardzo racjonalna i słuszna.

Manuel Garcia. Dnia 17 marca rb. obchodzić będzie w Londynie setną rocznicę urodzin słynny niegdyś śpiewak, następnie zaś znakomity nauczyciel śpiewu i badacz głosu ludzkiego, autor licznych dzieł, poświęconych fizjologji śpiewu, wreszcie wynalazca zwierciadła krtaniowego (laryngoskopu). W rzadkiej tej uroczystości weźmie udział nietylko świat artystyczny, ale również lekarski, zwłaszcza zaś laryngologowie, gdyż przez wynalazek laryngoskopu, Garcia pchnął laryngologię na nowe tory. Uczniowie i uczenice sędziwego śpiewaka ofiarują mu portret jego, pędzla Jana Sargenta. Garcia mieszka obecnie pod Londynem w willi własnej Crickiewood, ciesząc się pełnią władz umysłowych i zdrowiem fizycznem. Siostrami jego rodzonemi były słynne śpiewaczki Malibran i Viardot. Ojciec jego, Manuel Garcia, zmarły w r. 1832, słynął również swojego czasu jako tenor bohaterski.

Groby polskie w Montmorency. Dziennik francuski *La Tribune* poświęca obszerne wspomnienia Polakom, pochowanym na cmentarzu Montmorency, pod Paryżem. Wspomina między innemi, że tam spoczywają zwłoki J. U. Niemcewicza, żołnierza, poety, męża stanu, najszlachetniejszego syna Polski. Był on obrońcą jej całości, niepodległości, dostojeństwa i wolności. W kościele w Montmorency znajduje się w wspaniałem mauzoleum pomnik jego wraz z Kniaziewiczem. Polacy co roku, 21 maja, czczą na tym cmentarzu pamięć Niemcewicza, który zmarł w roku 1841. Leży tam też generał Kniaziewicz, żołnierz polski i uczestnik walki pod Berezyną. Jego nazwisko jest wypisane na łuku tryumfalnym. Przy okazałym grobowcu Zamoyskiego wspomina autor, że zmarły był potomkiem jednego z najstarszych i najsławniejszych rodów polskich, który wydał hetmanów i kanclerzy, a spokrewniony jest ze sławnym rodem Czartoryskich. *Tribune* pisze też o Mickiewiczu, który tam spoczywał, a którego zwłoki *furent déposés triomphalement dans la cathédrale de Wawel*, obok grobowców królów polskich i Józefa Poniatowskiego. Na grobowcu w Montmorency pozostał tylko piękny medaljon bronzowy dłuta A. Préaulta. Wreszcie jest wzmianka o trzech grobach Sienkiewiczów, z którymi jednak autor „Quo vadis?" nie jest spokrewniony.

Zapowiedź gorącego lata. Znaną jest rzeczą, że słońce od pewnego czasu przedstawia intenzywniejsze działanie, które objawia się wystąpieniem nowych plam, olbrzymich kraterów gazowych; od ich liczby i wielkości zależy podwyższenie temperatury na naszej ziemi, a astronom Flammarion przypisuje temu zjawisku gorące i piękne lato ostatniego roku. Obecnie astronom w obserwatorjum w Bourges, ksiądz Moreux odkrył nową plamę słoneczną, większą, niż dotychczasowe. Ma ona 173.000 kilometrów długości a 102.000 kilomtr. szerokości, to znaczy stanowi dwudziestą dziewiątą część całej powierzchni słońca. W pierwszych dniach lutego łatwo dała się spostrzedz gołem okiem, a błyszczące punkty, które ją przerywały, rozszerzając się stale, wskazywały, iż rozpadnie się ona wkrótce na kilka mniejszych. Plama ta jest przepowiednią pięknego i gorącego lata.

Z kraju.

Kuropatniki. *(Zagrożona pozycja)*. Około 350 dusz Polaków, obrządku rzymsko-katolickiego, zamieszkałych we wsi Koniuchy (pow. brzeżański), oddalonej o milę od najbliższego kościoła, tęskni za swoim własnym domem modlitwy i pragnie mieć w swojej wsi kaplicę, gdzieby dojeżdżający od czasu do czasu kapłan mógł odprawić mszę św. lub nieszpory, nauczać starszych, katechizować dzieci, udzielać św. Sakramentów itd. Przed laty 40 było w Koniuchach 800 dusz obrz. łać., obecnie powinnoby być 1200, ale niestety ze szkodą Kościoła i narodu przeszło bardzo wielu na grecki obrządek. Zaledwie 50 rodzin polskich się zostało. Nazwiska Bogusławskich, Grodeckich, Bissowskich, Tuligłowiczów, Grustowskich, Białoskórskich, Gołębiowskich itp., świadczą o pochodzeniu rdzennie polskiem tutejszych wieśniaków ob. łać. Dziś oni słabe tylko mają pojęcie swoich obowiązków względem Kościoła i Ojczyzny! Kaplica będzie tu niejako sercem Polaków w tej wsi zamieszkałych, ona będzie jednoczyć rozproszonych, podnosić zgnębionych na duchu, uczyć pacierza i pieśni polskiej, a gdy przyjdzie święto polskie, nie będą błąkać się, jako bezdomne, zgubione owce, — pójdą do kaplicy! A w tej kaplicy śmiało brzmieć będzie pieśń polska, a szept modlitwy polskiej wyciskać będzie łzę rozrzewnienia i wdzięczności dla tych, co się do budowy tej kaplicy przyczynili. Podniesie się zgnębiona głowa polska, bo teraz wstydzi się swej wiary i narodowości wobec Rusinów, którzy w tutejszej gminie mają dwie cerkwie zbudowane i 300 morgami pola wyposażone niegdyś przez panów polskich. „Ratuj Wiedeń, ratuj chrześcijaństwo" wołali niegdyś posłowie do króla Jana III, dziś my wołamy do społeczeństwa polskiego: „Ratujcie wiarę, ratujcie narodowość!"

Koniuchy w marcu 1905.

Datki wszelkie przyjmuje urząd parafjalny rzyms.-kat. w Kuropatnikach p. Brzeżany.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Podziękowanie Pani Adela Sokalowa, złożyła kwotę dwieście koron do mojej dyspozycji dla ubogich miasta Lwowa, bez różnicy wyznania, zamiast wieńca na trumnę bł. p. Dra Henryka Gottlieba. Za ten hojny dar składam niniejszem Wielmożnej Pani Adeli Sokal, uprzejme podziękowanie.

Michalina Michalska.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Jutro w sobotę, (wznowienie) „Szczęście w zakątku", komedja w 3 aktach H. Sudermana. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. — Wieczorem o godzinie 7 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

W poniedziałek, „Apajune, duch wodny", operetka.

Repertoar teatru ludowego. (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 4 bm., popołudniu o godzinie 3½, przedstawienie po cenach zniżonych, „Rinaldo Rinaldini", widowisko z włoskiego.

W niedzielę, 5 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Małżeństwo na próbę", wodewil. — Wieczorem o godzinie 7½ „Don Juan", melodramat ze śpiewami.

Socjaliści a rząd rosyjski.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, pisząc o strejku w Rosji i Królestwie, kładzie nacisk na to, że władze nie czynią nigdzie przeszkód strejkującym, choć do niedawna wszelka zbiorowa akcja robotników w celu poprawy losu, uważaną była zasadniczo za karygodną, za bunt i za niebezpieczną dla istniejącego porządku rzeczy.

Ta nagła zmiana frontu ze strony władzy, ta podstawowa zmiana zdania, nie jest bezcelową. Wobec ogólnego ruchu umysłów, wobec nacisku ze strony opinji publicznej, domagającej się wszelkimi środkami, nie wyłączając terorystycznych reform, swobód i naruszeń konstytucji, rząd coraz nienawistniejszem i podejrzliwszem okiem patrzy na wszystko, co jest inteligencją i na klasy oświecone. Bo, jakkolwiek ruch w świecie robotniczym, z ogólnego podniecenia umysłów wypłynął, to jednak myśl reform, idea konstytucji, powstała niewątpliwie w kole inteligencji. Więc dziś, wobec rozpaczliwego położenia, wobec klęski po klęsce w kierunku militarnym, wobec powtarzających się zamachów, wobec zagrożenia istniejącemu porządkowi państwowemu, aby ten ruch mas, wrzenie wśród robotników, które mogłoby się rozpowszechnić i na lud wiejski — czego już pojedyńcze dają się zauważyć objawy — skierować w danym razie przeciw inteligencji.

Interwiew generała Trepowa z jednym z dziennikarzy zagranicznych wyraźnie cel ten ze strony rządu zdradzać się zdaje. W Warszawie widzieliśmy przed miesiącem, jak policja i wojsko patrzały na rabunki i kradzieże. Są to wszystko oznaki, że w razie ostatecznym, w razie, gdyby rewolucja w całej pełni istotnie grozić zaczęła, rząd obecny nie cofnąłby się przed żadnym środkiem i nie tylko patrzałby obojętnie na rzeź jednej warstwy ludności, ale podniecałby ten ruch, widząc w tem własne zbawienie, możność utrzymania obecnej formy władzy.

Przed laty 40 ruch bardzo podobny umiano skierować przeciw powstańcom polskim. Najczerwieńsi z pośród Rosjan stawali się najzacieklejszymi rusyfikatorami. Ten machiawelistyczny środek zastosowanoby dziś bez wahania, nietylko w Polsce, ale w całem państwie, a rzeź klas oświeconych byłaby w takim razie bardzo po myśli rządowi. I wtedy, po fakcie, powtórzyłby się znany frazes o tem że: rząd carski opiera się na ludzie — coby znów było równoznacznem z powrotem do skrajnego absolutyzmu i do bezgranicznego panowania czynownictwa. O utrzymanie zaś tej zasady chodzi rządowi istniejącemu przedewszystkiem, bo on, jak po wszystkie czasy było, myśli tylko o sobie, nie o narodzie i o ludzie. Nie można się więc łudzić, żeby rząd cofnął się przed takiem zastosowaniem zasady: „divide et impera", nawet, choćby z tego powodu miało się całe państwo krwią zrumienić. Tradycje tego rządu nie wykluczają żadnych środków i do żadnych złudzeń nie uprawniają.

Przygoda z żandarmami pruskimi.

Korespondent poznański *Kurjera warszawskiego* donosi o następującej, a istotnie niezwykłej przygodzie, która wydarzyła się hrabinie Marji Szembekowej, właścicielce Siemianic, a wnuczce słynnego naszego komedjopisarza Aleksandra hr. Fredry:

Hrabina z córką, hrabianką Zofja — pisze korespondent — zamieszkuje pałac siemianicki jako najspokojniejsza mieszkanka kraju i doprawdy w niczem nie zagraża istnieniu państwa pruskiego. Otóż przeciwko niej urządziły władze pobliskie miasteczka homeryczną wyprawę, która na długo wsławi bohaterstwo jej uczestników. Wyruszyli przeciwko pałacowi siemianickiemu urzędnicy sądowi z tłómaczem, a towarzyszyła im siła wojskowa pod postacią pruskich żandarmów, uzbrojonych od stóp do głów. Jechał też ślusarz z narzędziami, gotowy do wysadzenia bramy pałacowej, w razie oporu. Żegnali się ludzie na drodze, widząc tajemniczą wyprawę, spoglądali w dal, czy nie ujrzą gdzie hufca nieprzyjacielskiego, którego widok usprawiedliwiałby niemieckie zbrojne przedsięwzięcie. Ale wokoło panowała cisza, ludziska spokojnie szli do roboty w polu, a garnizon pałacowy, w osobie hr. Marji i jej córki, nie przeczuwając niczego, w swoich pokojach pisał listy lub grał na fortepianie.

Naraz ta idylla przerwana. Żandarmi obsadzają park, kryją się za drzewami i krzakami, zajmują stanowiska strategiczne, dowódcy zaś uderzają prosto na pałac. Zwycięstwo natychmiastowe. Służący, przerażony, otwiera bramę na oścież; hrabina, powiadomiona, każe gości prosić do salonu.

Towarzyskie zalety przybyszów wystąpiły teraz w całej pełni. Pootwierali meble, wyrzucali książki z szaf, plądrowali cały pałac, szukając pism niebezpiecznych, które hrabina rzekomo przechowywała u siebie. Zrewidowali wszystkie salony, salę biblioteczną, pokoje sypialne, gościnne, nie przepuścili nawet kuchni, strychów i piwnicy. Także miejsca ustępowe wzbudziły w nich żywe zajęcie. Badali pilnie rocznik warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego*, przerazili się niesłychanie wydaniem jubileuszowem *Czasu* krakowskiego, a ostateczny odnieśli tryumf, znalazłszy starą książkę z r. 1760: „Regulamin wojska polskiego." Hrabina wobec tych tragikomicznych występów barbarzyństwa niemieckiego zachowywała zimną krew. Dała rozkaz swej służbie, aby dopomagała gościom w czynnościach ich sześciogodzinnej wizyty, ba; nawet zaproponowała im posiłek, aby wytrwać mogli w swem szlachetnem zadaniu. Zarazem zaprosiła bawiącą w pobliżu Angielkę, aby się przyglądała obyczajom tutejszym, nieznanym w jej ojczyźnie.

Koniec końców, cała awantura skończyła się na niczem. Śledztwo wykazało niewinność hrabiny i jej córki, oskarżonej o rozdawanie polskich książek. Tak samo wyszedł cało z tej sprawy syn hrabiny, gimnazjasta, który, wyjechawszy konno na spacer, miał być świadkiem zbrodniczej czynności swej siostry.

W kołach urzędowych z tego powodu wiele niesmaku. W Berlinie nie lubią, gdy

władza na kresach ośmiesza się i kompromituje wobec Polaków, a to tem bardziej, że trudno się jej potem w parlamencie zapierać, owszem, jeszcze potrzeba jej bronić. Tem bardziej — pisze *Dziennik Poznański* i bardzo słusznie — należy skorzystać ze sposobności, aby w Izbach dobrze uszy natrzeć samowoli junkierskiej naszych powiatowych satrapów. Niewątpliwie też posłowie nasi potrafią z napaści na bezbronne kobiety w Siemianicach uczynić w parlamencie i sejmie przedmiot rozprawy taki, aby długo o nim w Berlinie popamiętano.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z komisyj.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji prasowej pod przewodnictwem p. hr. A. Wodzickiego. P. Spindler domagał się reasumcji uchwały w sprawie ustępu §. 2, który brzmi: Wyjęte z przepisów ustawy prasowej są te korespondencje dziennikarskie, które bywają wysyłane tylko do reakcyj dzienników. Jednakże redaktor, wydawca i właściciel takiej korespondencji, może być pociągnięty do odpowiedzialności za czyny karygodne, przez tę korespondencję popełnione. P. Spindler domagał się skreślenia ustępu co do odpowiedzialności. Wniosek ten uchwalono, poczem komisja przystąpiła do obrad nad punktem 1 paragrafu 9, który według projektu subkomitetu brzmi: Nie może być odpowiedzialnym redaktorem pisma perjodycznego ten, którego, jako posła do rady państwa lub sejmu krajowego osłania nietykalność poselska podczas trwania sesji

P. Grek sprzeciwia się temu postanowieniu i wywodzi, iż opinia publiczna wielceby się zdziwiła, gdyby ustawa prasowa zawiera postanowienie, uważające stanowisko odpowiedzialnego redaktora za niezgodne ze stanowiskiem posła. Jeśli z tego powodu, że poseł był odpowiedzialnym redaktorem, powstawały jakieś nadużycia, to były one tak rzadkie, iż nie należy chwytać się tak radykalnego środka. Jeśli się twierdzi, iż poseł może być dziennikarzem, ale nie może być redaktorem odpowiedzialnym, to wówczas powyższe postanowienie ustawy prasowej byłoby kłamstwem konwencjonalnem, którego skutkiem byłoby to, iż sędzia miałby ostatecznie do czynienia z fingowaną postacią redaktora odpowiedzialnego, podczas gdy cały świat będzie wiedział, że pismem kieruje kto inny. Kierownik pisma poseł musiałby wówczas wynajmować sobie redaktora odpowiedzialnego „strohmana“, redaktora „od kozy„. Nadużyciom, które powstają wskutek tego, że odpowiedzialny redaktor-poseł, jest podczas trwania sesji nietykalnym, możnaby zapobiedz przez przedłużenie terminu przedawnienia aż do chwili, gdy parlament lub sejm powezmą w tej sprawie uchwałę.

P. Iwczewicz przemawiał za skreśleniem tego ustępu.

P. Merunowicz oświadczył się w zasadzie za powyższem postanowieniem, ale proponuje następujące jego brzmienie: Kto jako członek parlamentu lub Sejmu posiada nietykalność, nie może być podczas trwania sesji redaktorem odpowiedzialnym.

P. Licht oświadcza się za uchwałą subkomitetu i podnosi, że nawet koła intesowane wystrzegały się zabrać w tej sprawie głos. Pp. Shlegel i Komorowski oświadczają się za postanowieniem subkomitetu.

P. Grabmayr wnosi, aby dotyczące postanowienie brzmiało jak następuje: Członek Rady państwa i Sejmu wykluczony jest podczas trwania sesji ze stanowiska odpowiedzialnego redaktora pisma perjodycznego.

P. Starzyński godzi się na stylizację p. Grabmayra, ale stawia poprawkę, aby zamiast słów „podczas trwania sesji“, wstawiono słowa „podczas trwania nietykalności.“

P. Ryba przemawia przeciw temu postanowieniu i dziwi się, że poseł może być wszystkiem, tylko nie redaktorem odpowiedzialnym. Po raz pierwszy występuje tu sprawa *incompatibilitatis* poselskiej. Poseł może być urzędnikiem i pobierać grube pieniądze z kieszeni opodatkowanych i to nie jest *incompatibilitatis*, natomiast nie może być redaktorem odpowiedzialnym, bo to nie zgadza się z jego stanowiskiem poselskiem. Postanowienie takie musiałoby wywołać nadużycia w sprawie ustanowienia redaktorów odpowiedzialnych, a wcale nie przyczyniłoby się do podniesienia powagi prasy.

P. Rieger oświadczył się za wnioskiem subkomitetu.

P. Stransky przemawiał przeciw wnioskowi.

Po dłuższej dyskusji, podczas której referent przyłączył się do brzmienia, zaproponowanego przez p. Grabmayra, na wniosek przewodniczącego głosowano naprzód nad kwestją zasadniczą, czy poseł może być odpowiedzialnym redaktorem, czy nie. Za wnioskiem, wykluczającym posła od odpowiedzialnego redaktorstwa oświadczyło się 25 członków komisji, przeciw 7. Następnie przyjęto cały ustęp w brzmieniu, zaproponowanem przez p. Grabmayra.

Wiedeń. Komisja budżetowa załatwiła wczoraj dział: „szkoły ludowe“.

Minister oświaty dr. Hartl odpowiadał na wywody mowców poprzednich co do przepisów dyscyplinarnych dla nauczycieli i wskazał na sankcjonowane już uchwały sejmów: morawskiego i styryjskiego, które sprawę tę załatwiły w myśl żądań nauczycieli. Inne kraje powinny pójść za tym przykładem.

W sprawie reorganizacji seminarjów nauczycielskich zauważył minister, że zarząd oświaty zajmuje się sprawą nauczycieli szkół ćwiczeń. W kwestji nauki uczniów słabo rozwiniętych, lub niezdolnych, jest w toku akcja dążąca do utworzenia szkół i klas pomocniczych, również toczą się starania, aby nauczyciele ludowi zapoznali się z metodą leczenia jąkania. Zarząd oświaty zajmuje się gorąco kwestją hygieny szkolnej, sprawą lekarzy i łazienek szkolnych, ćwiczeń fizycznych i t. p., celem podniesienia hygieny szkoły dzieci.

Następnie omawiał minister sprawę subwencjonowania kursów nauczycielskich, połączonych ze szkołami wydziałowemi. Zamierzonem jest upaństwowienie okręgowych inspektoratów szkolnych.

Dalej omawiał dr. Hartl sprawę założenia seminarjum ruskiego w Galicji i budowę nowych gmachów na pomieszczenie seminarjów w Gracu, Lwowie i Sokalu, a w końcu życzenia, podniesione w sprawie ruskich szkół ćwiczeń w seminarjach we wschodniej Galicji.

P. Barwiński podniósł, iż brakowi nauczycieli ludowych w Galicji mogłoby zapobiedz to, gdyby główni nauczyciele seminarjów i inspektorowie pochodzili z kół nauczycieli, ukwalifikowanych do szkół średnich. Sprzeciwia się, przeciw projektowi rozszerzenia nauki w seminarjach do lat 5, bo cztery lata nauki zupełnie wystarczą, jeśli seminarja nie będą przepełnione, a materjał dotychczasowy zostanie ograniczony. Przemawia za tem, aby uwagę nauczycielek robót ręcznych zwrócono na motywa swojskie. Ze względu na wielką liczbę Rusinów i Rumunów na Bukowinie domaga się założenia w Czerniowcach seminarjum utrakwistycznego i założenia ruskiej i rumuńskiej szkoły ćwiczeń.

Następnie komisja wybrała subkomitet z 7 członków dla sprawy Lloyda. Z Polaków wszedł do subkomitetu p. Górski.

Przy końcu posiedzenia p. Kathrein odczytał list prezydenta Lloyda Bechera, w którym on zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby chciał krytykować onegdajszą uchwałę komisji budżetowej, twierdzi, iż słowa jego, wypowiedziane w prywatnej rozmowie, mylnie przedstawiono.

Wiedeń. Komisja weterynaryjna załatwiła w całości ustawę o zwalczaniu zarazy nierogacizny. Nastąpiło porozumienie między reprezentantami rządu a komisją w sprawie żądanych przez referenta zmian. Po zredagowaniu wniosku przez sprawozdawcę projekt ustawy będzie ostatecznie przez komisję ułatwiony.

Na posiedzeniu subkomitetu komisji kolejowej p. Skene wyjaśnił przemówienie swe w Izbie co do przekroczeń kredytu przy budowie kolei alpejskich. Zastrzegł się przeciw temu, jakoby przy tem wystąpieniu działały na niego wpływy postronne. Nie atakował ministra kolei, a chciał jedynie wskazać niebezpieczeństwo, jakie grozi z tego powodu finansom państwa. Po zbadaniu aktów obstaje przy zdaniu, że minister przekroczył uchwalone kredyty i nie przedłożył na czas zmiany kosztorysu.

Mininister kolei Wittek wykazywał, że poprzednio nie można było przedłożyć żądań, dotyczących nadwyżki. Droga wybrana przez ministra była jedynie odpowiednią.

Po technicznych wyjaśnianiach szefa sekcji Wurmba p. Skene oświadczył, że z aktów wypływa, iż także i w tym wypadku jedynie brak prac przedwstępnych i anormalne stosunki budowy były powodem przekroczenia kredytu.

P. Stwiertnia zapytuje, czy podwyższenie płac robotników jest już zawarte w kosztorysie projektu szczegółowego, czy też jest to żądanie dodatkowe.

P. Wurmb odpowiada, że jest to już uwzględnione w projekcie.

P. Stwiertnia dalej pyta, jak to się stało, że kwota „koszta dworca w Tryjeście“, wynosząca w pierwotnym projekcie 2 miljonów koron, obecnie wzrasta na 9 miljonów.

P. Wurmb podnosi, że w chwili opracowywania projektu nie było odpowiedniego planu i że wówczas szło tylko o rozszerzenie stacji „St. Andra“, zaś nie było jeszcze projektu portowego. Skutkiem nowego wielkiego projektu portowego zrodziła się potrzeba zupełnego przekształcenia stacji, co pociągnęło za sobą znaczne koszta.

Na końcu posiedzenia minister skarbu oraz p. Wurmb dali poufne wyjaśnienia o budowie tych koleji ze względu na wojskowość.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Sosnowiec. W kopalni „Kazimierz“ w Niemcach, należącej do Tow. Warszawskiego, w nocy z 26 na 27 lutego wysadzono dynamitem filar kolejki powietrznej, wskutek czego wstrzymać musiano dowóz węgla na potrzeby kopalni. W poniedziałek odbyło się zebranie robotników kopalnianych pod Dabrową o przebiegu tak burzliwym, że o mało co nie przyszło do interwencji wojska.

Wydalania uczniów.

Wrocław. (Tel. wł.) Z Lublina donoszą, iż 130 uczniów tutejszego gimnazjum, Polaków, wykluczono ze wszystkich szkół w państwie rosyjskiem. Z 500 uczniów Polaków, uczęszczających do tutejszego gimnazjum, tylko 14, z najniższych klas, nie przyłączyło się do strejku.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Strejki.

Petersburg. W okręgu fabrycznym Orechow-Sujewo, położonym na linji kolejowej moskiewsko-niżnowogrodzkiej, zastrejkowało wczoraj 40.000 robotników. Przyszło do bójki między robotnikami, podczas której zginęło 21 robotników. Jak tutejsze pisma donoszą z Moskwy, bójka powstała z tego powodu, że część strejkujących robotników napadła na jednego z fabrykantów, skutkiem czego inni robotnicy rzucili się na nich i wywiązała się bójka. Wysłano tam wojsko.

W wyborskiej dzielnicy Petersburga zaniechało wczoraj pracy 10 000 robotników, zajętych w większych fabrykach.

Batum. Robotnicy, zajęci w gmachu celnym wyładowywaniem towarów, przestali wczoraj pracować.

Rewal. W większej części warsztatów wstrzymano wczoraj pracę.

Białystok. Onegdaj zastrejkowali robotnicy wszystkich tutejszych fabryk, warsztatów i drukarń, w liczbie około 10.000.

Baku. Uczniowie wszystkich tutejszych zakładów naukowych przestali uczęszczać do szkół.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że robotnicy metalowi w liczbie 80 000 przedłożyli Trepowowi memorjał z żądaniem, w którym oświadczają, iż jeśli żądania ich nie będą uwzględnione do 4 marca, to oni przyłączą się do strejku.

Wolność wyznaniowa w Rosji.

Petersburg. Komitet ministrów obradował 28 z. m. nad zarządzeniami, które należy wydać w sprawie wzmiankowanych w ukazie carkim z 25 grudnia ograniczeń wyznaniowych. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, przedłożył sprawozdanie w tej kwestji i oświadczył, że jest czas najwyższy, aby zrewidowano wszystkie postanowienia, ograniczające wolność wyznań i wszystkie zniesiono, z wyjątkiem tych, które uznane będą za nieodzowne.

Komitet ministrów wyraził zdanie, że te nieodzowne postanowienia powinny tylko wtedy pozostać w mocy, jeżeli będą zatwierdzone na drodze ustawodawczej za pośrednictwem rady państwa. Niezatwierdzenie ich równać się ma ich zniesieniu. Równocześnie komitet ministrów uważa za konieczne zniesienie zarządzeń, zastosowanych względem poszczególnych osób.

Zaproponowano, aby minister spraw wewnętrznych w ciągu 3 miesięcy zarządził zniesienie wszystkich ograniczeń wyznaniowych, z wyjątkiem tych, które uzna za niezbędne i które za pośrednictwem rady państwa otrzymają zatwierdzenie cara.

Uchwalono dalej polecić ministrowi, aby w przyszłości przy traktowaniu kwestyj religijnych nie stosował przepisów o bezpieczeństwie porządku państwowego i o dozorze policyjnym, oraz zniósł wszystkie dotąd w tej mierze wydane zarządzenia.

Wreszcie uchwalono wezwać naczelników odnośnych ministerstw i gen. prokuratora synodu, żeby carowi przedłożył propozycje ułaskawienia osób skazanych za przekroczenia religijne, lub też uwięzionych z tego powodu bez wyroku sądowego.

Obałamucone chłopstwo.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Moskwy: Pewien właściciel fabryk, posiadający także dobra ziemskie koło Tuły, donosi, że chłopi podzielili te grunty w jego obecności pomimo jego sprzeciwiania się, mówiąc, iż car dnia 4 marca podzieli całą własność ziemską pomiędzy ludność rolniczą. Podobne wiadomości nadchodzą z innych stron.

Uwięzienie uczonego.

Berlin. (Tel. wł.) Prof. Reussner zamieszcza w *Berl Tgbl.* pismo z doniesieniem, że sławny uczony rosyjski Potanin, został w samą 70 rocznicę urodzin swoich przez policję uwięziony, i to bez podania prawnych powodów, a tylko na podstawie gołego podejrzenia. W interesie więc nauki prof. Reusner żąda, aby poczyniono jak najenergiczniejsze kroki celem uwolnienia Potanina i zaprotestowano przeciwko postępowaniu barbaryzyńskiemu policji rosyjskiej.

Strejk kolejarzy.

Berlin. (Tel. wł.). Wiadomości z Rosji donoszą, że na linji kolejowej Moskwa-Kazań, tj. na najważniejszej linji kolejowej w Rosji centralnej, strejk trwa dalej. Maszyniści nie chcą wchodzić na lokomotywy, a palacze i robotnicy w warsztatach kolejowych popierają maszynistów.

Odessa. (Tel. wł.). Ponieważ policja dowiedziała się, iż w tutejszych szkołach niedzielnych dla dorosłych wypowiadano mowy polityczne, przeto poleciła właścicielom tych szkół, aby przed przyjęciem uczniów zasięgali o nich wiadomości w policji i żądali świadectw w policji. Właściciele szkół odpowiedzieli, iż wolą zamknąć szkoły, niż być pomocnikami policji.

Petersburg. Reprezentanci giełdy moskiewskiej, którzy wysłali do cara adres wiernopoddańczy z wyrazami wierności dla cara i rządu autokratycznego, otrzymali od cara odpowiedź, w której ten oświadcza, iż cieszy go, szczególniej w tym roku ciężkich prób, że giełda moskiewska pozostała wierną starym zasadom rosyjskiego życia państwowego.

Wojna japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Z placu boju w Mandżurji.

Berlin. (Tel. wł.). *Local-Anzeiger* otrzymał depeszę z Paryża, iż tamtejsze koła, stojące blisko ambasady rosyjskiej, potwierdzają pogłoskę o **wielkiej klęsce**, którą miał ponieść gen. Liniewicz.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że minister wojny wysłał na daleki Wschód 100.000 karabinów, 80 miljonów naboji, 30.000 szrapneli i 8 bateryj artylerji. Dowodzi to, że Rosja zamierza prowadzić dalej wojnę.

Petit Parisien dowiaduje się z Petersburga, że generalny sztab rosyjski jest przekonany, iż dotychczasowe krwawe walki na lewem skrzydle rosyjskiem są przygrywką tylko do wielkiej, walnej bitwy, która potrwać może dwa tygodnie. Rosyjskie straty w ostatnich dniach stycznia wynoszą 8.000 w rannych i zabitych.

Rosjanie cofają się.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach tutejszego sztabu generalnego twierdzą, iż Rosjanie poczynili już wszelkie przygotowania celem cofnięcia się do Tielinu i Charbina.

Odwołanie Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi, iż gen. Kuropatkin ma być odwołany, a jego następcą będzie mianowany albo w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, albo gen. Dragomirów.

Zniszczenie wiaduktu kolejowego.

Paryż. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż Chunchuzi, zostający rzekomo pod komendą oficerów japońskich, zniszczyli na 800 metrów długi wiadukt między Mukdenem a Charbinem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Powołania parlamentarzystów węgierskich do Wiednia już nastąpiły. Od soboty kolejno będą przyjęci przez cesarza: hr. Apponyi, br. Banffy, hr. Albin Csaky, br. Daniel, dr. Daranyi, dr. M. Falk, Hodossy, Justh, Lang, Rakovsky, Thaly, Toth, Tomasic, hr. Jan Zichy, hr. Ferdynand Zichy i hr. Szelenszky.

Dr. Wekerle i Koszuth nie będą powołani, gdyż cesarz zna już ich zapatrywania na sytuację.

Deputacja kleru czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja kleru czeskiego była wczoraj na audjencji u arcybiskupa wiedeńskiego ks. kard. Gruschy, jako przewodniczącego komitetu biskupów austrjackich, u nuncjusza papieskiego i u ministra dla Czech dra Randy, z prośbą o polepszenie bytu kleru czeskiego. Wszędzie przyjęto deputację bardzo życzliwie.

Strejk górników w Belgji.

Mons. W tutejszym rewirze węglowym podjęto wczoraj w znacznej części pracę.

Stössel u Cara.

Petersburg. Gen. Stössel był wczoraj w południe na posłuchaniu u cara.

Rozdział kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Komisja parlamentu dla rozdziału kościoła od państwa ukończyła swe prace i mimo protestu ministra Bienuwen-Martina poczyniła w projekcie kilka zmian.

Kronika z ostatniej chwili.

Wybory delegatów. Kraków. (Tel. pryw.) Podczas wczorajszego wyboru 6ciu delegatów na walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wybrani zostali namiestnik hr. Andrzej Potocki, Jerzy Jawornicki, Jan Kwiatkowski, dr. Konstanty Lipowski, Mieczysław Sędzimir i dr. Walenty Staniszewski.

Wypadek na kolei. Kraków. (Tel. pryw.) Konduktor Leon Birski skoczył tak nieszczęśliwie z wagonu pociągu ciężarowego, przybywającego do Podgórza Płaszowa od strony Suchej, że upadł i dostał się pod koła wagonów, który ucięły mu obie nogi.

Katastrofa w kopalni. Wrocław. (Tel.) Podczas katastrofy w szybie „Jelka“, którą spowodowało oberwanie się skały, 15 osób zginęło, a 5 odniosło ciężkie rany.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 marca.

(*Jr*) Giełda paryska znów jest niepocieszona z powodu niepowodzeń armji rosyjskiej w Mandżurji. Tam też jest obecnie ognisko depresji, oddziaływające niekorzystnie także na tendencję innych targów pieniężnych. W Berlinie panuje również zaniepokojenie z powodu alarmujących pogłosek o klęsce Kuropatkina.

Na tutejszej giełdzie był lekki spadek kursu akcji bankowych i przemysłowych, natomiast kolejowe podniosły się nieco w kursie.

Uwagę zwracał także spadek kursu Alpinów, wywołany pogłoską, że dywidenda nie będzie tak wysoką jak się spodziewano.

Bardzo korzystny bilans za rok ubiegły ogłosiło Towarzystwo naftowe „Schodnica“. Pomimo bowiem przeprowadzonych odpisów na sumę przeszło półtora miljona koron uzyskało ono czysty zysk prawie o 500 000 koron wyższy od zeszłorocznego, a skutkiem tego dywidenda podwyższona zostaje z 10 na 30 kor.

— **Wiedeń** 2 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308 —, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277 75 Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 101·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22 25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54 75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 33·—, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 76· —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 140 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 2 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 141·—, Diskont Comandit 193·—. Berlińskie Towarz. handl 164 40, Laura 258·40, Bochum 246 75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 159 —, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 150·50 Losy tureckie 135·40, Renta włoska — —, „Harpener“ kopalnie węgla 211·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17 75, Kolej Henry 116 75. Niemiecki bank narodowy 129 75, Kanada Profered 141 25; Akcje żeglugi hamburskiej 147·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 257·25.

— **Berlin** 2 marca Austrjackie banknoty 85 35, spirytus —·—.

— **Paryż** 2 marca 4 procentowa renta 100·27, maka 28 95.

— **Frankfurt** 2 marca Austrjackie kredyty 214 40, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·10, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. K. Rembeliński z Warszawy. Hr. H. Konarski z Grochowic. K. Agopsowicz z Trofanówki. L. Podlewski z Bojkowic Starych. St. Bohdanowicz z Petryłowa. St. Kotarski z Brzeska. St. Cienska z Wodnik. St. Moysa z Rudnik. M. Cieńska z Uwisla. J. Brandes z Wielkiej drogi. H. Karczewski z Abraniec.

HOTEL EUROPEJSKI Br. M. Błażowski z Nowosiółki. B Zatorski z Niewistk. A. Jarzymowscy z Chłopczyc. J. Grunwald z Worochty. M. Polańscy z Roztoczek. W. Morawski z Odrzechowa. H. Mierzyński z Dobowic. F. Bartmański ze Pasa. M. Asłan z Stanisławowa. O. Schnell z Firlejówki. Dr. A. Zoll z Krakowa A. Münter z Warniowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności osobiście podziękować tym wszystkim, którzy z powodu zgonu mego męża ś. p prof. Jana Biczaya, wyrazili mi współczucie w tak ciężkim ciosie i oddali ostatnią posługę zmarłemu, na tej drodze zasyłam Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Dyrekcji c. k. Seminarjum żeńskiego i męskiego, gronom profesorskim, uczenicom i uczniom tych zakładów, panu prof. Kocowskiemu za wygłoszenie mowy pogrzebowej, Wydziałowi Tow. właścicieli realności, Radzie nadzorczej i Dyrekcji Towarzystwa urzędników, wszystkim Kolegom, przyjaciołom i znajomym mego ś. p. męża, szczere „Bóg zapłać.“

Anna Biczay.

†

Wojciech Skwarecki

rotmistrz wojsk polskich z roku 1863/4

urodzony w Warszawie w roku 1834, zmarł w Krzywczycach po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w sobotę dnia 5 marca b. r. o godzinie 4 po południu z rogatki Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskana żona z dziećmi krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 2 marca 1905.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Katarzyna I-v. Żelechowska II-v. Madejewska

żona rzeźnika i obywatela miasta Lwowa

usnęła w Panu dnia 2 marca 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 66.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok, która się odbędzie w sobotę dnia 4 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 54 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 2 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antonina Zachaczewska

wdowa po komisarzu politycznym

zasnęła w Panu dnia 1-go marca 1905 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 3 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 22 (dawniej Kościopalna) na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona córka i wnuczka krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Z Czarnowskich

MARJA KORYTKO

wdowa po urzędniku Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 2 marca 1905 r. w 67 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 4 marca 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Czarnieckiego l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążone dzieci wraz z wnukami krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(147)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

A podczas kiedy ona schroniła się zrozpaczona do swojego zamku Roc, ja wyjechałem do Ameryki Południowej, gdzie pozostawałem przez lat dziesięć.

Potem wróciłem do Francji i w następstwie trafu opatrznościowego dowiedziałem się strasznej, a smutnej prawdy.

Żona moja była zawsze małżonką bez zarzutu, godną nazwiska, jakie nosiła, a ja tylko sam — sam byłem winien.

Odtąd jedną tylko myśl miałem, odszukać syna, odepchniętego przezemnie, oddać go jego szlachetnej matce, w zamian za przebaczenie przeszłego mojego okrucieństwa.

Lecz ludzie, którym powierzyłem dziecko, już nie istnieli, przynajmniej zniknęli, nie pozostawiając śladów.

Nikt nie wiedział, co się z dzieckiem stało.

Po długich poszukiwaiach przyszło mi na myśl odnaleźć człowieka, który dostarczył mi ongi nieuczciwych opiekunów mojego syna.

Odnalazłem go rzeczywiście przy ulicy de l'Abre-Sec, gdzie utrzymywał tak zwane biuro porady prawnej.

— Ah! doskonale — rzekł sędzia, zwracając się do swojego pisarza. Zanotuj to, panie Karolu...

— Lecz — ciągnął hrabia de Presles — przekonałem się, że ten nędznik nie mógł mi dostarczyć żadnych wskazówek.

Zastałem go w towarzystwie kilku łotrów w jego rodzaju.

Najpierw byłem przedmiotem usiłowania szantażu, potem, na odmowę dania pieniędzy tym nędznikom, próbowano okraść mnie i zamordować.

Moja krew zimna i widok rewolweru, którym zagroziłem, ocaliły mnie z ich rąk szczęśliwie.

— Poznałbyś pan tych bandytów, żebyś ich zobaczył? — zapytał sędzia.

— Prawdopodobnie; miałem czas im się przypatrzeć, a twarze ich wstrętne pozostały mi w pamięci.

— Może być, że jednego z nich zobaczysz pan zaraz, Lecz mów pan dalej, proszę.

— I tak, niebacznie, naprowadziłem tego nędznika na ślad sprawy, mogącej się opłacić — ciągnął pan Jakób.

Przekonani, ze syn mój nigdy się nie znajdzie, a z drugiej strony dowiedziawszy się przez służącą z fermy, dawną ich wspólniczkę, tę, którą zamordowali potem, że pani de Presles opłakuje ciągle syna, zachowując jednak nadzieję, że go kiedyś odnajdzie, wykombinowali podłą intrygę. Lecz na tym punkcie nie mogę panu udzielić szczegółów, bo ich zupełnie nie znam. Nie wiem w jaki sposób postępowali i nie mogę, jak tylko powtórzyć wyznanie, które Jednooka zrobiła mi w ostatniej chwili przed śmiercią.

— Więc ona pana znała?

— Tak, a przynajmniej sądziła, że mnie poznaje, ja zaś przekonany byłem, że ta kobieta była tą, której powierzyłem moje dziecko przed dwudziestu laty. Lecz badana w tym przedmiocie, nie chciała nic nigdy wyznać.

Szczęśliwym trafem zamieszkałem u mojego szwagra, znanego przemysłowca w Chateau Thierry i tam na spacerze spotkałem tę nieszczęśliwą kobietę. Służyła na fermie Frenes, blisko zamku, zamieszkałego przez panią de Presles.

W chwili, gdy czuła, że umiera, kazała mnie przywołać i wyznała wszystko, co wiedziała.

W ten sposób dowiedziałem się, że tym, którzy ją zamordowali, udało się przekonać hrabinę o istnieniu jej syna.

Udało im się, dzięki jej dobroci i łatwowierności umieścić jednego ze swoich w zamku, gdzie odgrywał rolę dziecka zaginionego w nadziei, że będzie przyznany i adoptowany.

Lecz pani de Presles zażądała innych jeszcze dowodów, niż te, które jej dostarczono pierwotnie.

Widząc się w konieczności wykazania takowych, złoczyńcy udali się do Jednookiej. Ona jedna wiedziała prawdę i mogła, gdyby chciała, na korzyść wspólnika bezwstydnie przebywającego w zamku Roc, dać świadectwo niezbite na pozór.

W tej kobiecie sumienie się odezwało; odmówiła, groziła nawet swoim wspólnikom, że ich zadenuncjuje i w ten sposób skazała się sama na straszną śmierć, jaką jej zadali.

Oto, panie sędzio, historja dokładna całej tej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzi o godz.	Pociąg osob. przychodzi o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa. Nowego Sącza. Oświęcima. Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza. Delatyna przez Kołomyję (od 12/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny. Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk. (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	9·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	12·25	Kołomyi, Żydaczowa Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
3·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk. Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Potutor. Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi. Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·25	—	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·31	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa. Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa. Zaleszczyk, Wyżnicy. Körösmező, Kocmania. Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·45	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi. Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan. Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa. Wieliczki. Chabówki. Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·20	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·32	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wiecz. (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·43 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.